

Jak Putin i Trump mieli podzielić świat

23 września 2020

Niektórzy twierdzą, że jednoczesne uderzenie Polski i Rosji w prezydenta Łukaszenkę po wyborach 9 sierpnia nie było rzeczą przypadkową, lecz raczej działaniem w ramach „cichego sojuszu łączącego administrację Władimira Putina z administracją Donalda Trumpa” [1]. Jeden z komentatorów „Głosu Pacyficznych Atlantystów” już w połowie sierpnia pisał z żalem: „Co do Białorusi, to [wszystko] na co stać polską elitę polityczną, to popiskiwanie w te same nuty, które były grane podczas Majdanu. Frajerzy odegrali rolę przygłupów, a Zachód i Rosja podzieliли się upadłą Ukrainą. To samo będzie z Białorusią – frajerzy (Polska i Litwa) pomachają szabelką, a Zachód i Rosja rozerwą między siebie upadłą Białoruś – tym razem, być może, z proporcją na korzyść Moskwy – taka równowaga względem odcinka kijowskiego.” [2]. Dr Leszek Sykułski, prezes Polskiego Towarzystwa Geostrategicznego, na odbywającej się 27 sierpnia warszawskiej konferencji „Zagrożenia dla pokoju w Europie Środkowej” powiedział wprost (2:40:13): „Ja myślę, że dni Aleksandra Łukaszenki są policzone. Oczywiście, nie wiem, czy to będzie za miesiąc, rok, trzy lata, czy trzy miesiące, ale myślę, że decyzje zapadły już w Moskwie i są niewątpliwie uzgodnione z partnerami w Waszyngtonie i najważniejszych stolicach europejskich, pytanie tylko: jak się to odbędzie” [3].

O tym, że antyŁukaszenkiada jest tylko częścią z dawna planowanej większej całości, przekonuje nas treść wywiadu Andrzeja Sawieliewa z Michałem Chazinem (zob. niżej), zatytułowanego „Trump i Putin podziela świat”, opublikowanego przez Agencję Informacyjną „Antyfaszysty” (ИА „Антифашист”) w sierpniu 2016 roku, czyli niedługo po uzyskaniu przez Donalda Trumpa oficjalnego poparcia Partii Republikańskiej w prezydenckiej kampanii wyborczej (19 lipca). Przypomnijmy, że

uzyskawszy o 2 mln 865 tys. głosów wyborców mniej niż kontrkandydatka, Donald Trump został wyniesiony do władzy głosami tzw. elektorów i zaczął ją sprawować po zaprzysiężeniu w dniu 20.01.2017 roku.

Rozmówcą doktora Andrzeja Sawieliewa, byłego działacza i posła rosyjskiej partii „Ojczyzna”, a potem partii „Wielka Rosja”, był Michał Leonidowicz Chazin (ur. 1962 w Moskwie), prawnuk Lejzora, absolwent Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego (MGU), ekonomista, statystyk, ekspert gospodarczy (państwowy, bankowy i cerkiewny), publicysta, politolog, stały członek Klubu Izborskiego (obok m.in. A. Dugina), członek władz najwyższych kierowanego przez A. Dugina Międzynarodowego Ruchu Eurazjatyckiego, brat prof. MGU Andrzeja Chazina – członka Rady Najwyższej rządzącej partii „Jedna Rosja” i doradcy szefa Administracji Prezydenta Rosji.

Rodzicami Michała Chazina i jego brata byli matematycy zatrudnieni w moskiewskich instytutach naukowych, natomiast dziadek, Grzegorz Lejzorowicz Chazin (Григорий Лейзерович Хазин, 1913-1978) był absolwentem moskiewskiej akademii radiotechnicznej (1937), powołanym w 1941 r. do służby w NKWD, gdzie w tymże roku otrzymał stopień „majora bezpieczeństwa państwowego” („майор госбезопасности”), a w 1950 r. stopień „generała-majora-inżyniera” („инженер-генерал-майор”). Do 1952 r. pracował jako główny inżynier w Wydziale Specjalnej Techniki Operacyjnej Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego ZSRR, otrzymując w 1949 r. Nagrodę Stalinowską za udział w stworzeniu systemu obrony przeciwlotniczej wokół Moskwy, a w 1951 r. tytuł doktora nauk technicznych. Został on następnie zwolniony ze służby i zdegradowany do stopnia podpułkownika w ramach kampanii walki z kosmopolityzmem, po czym poświęcił się pracy naukowo-dydaktycznej. Można więc powiedzieć, że głos Michała Chazina, to głos przedstawiciela beneficjentów rewolucji 1917 roku – nowej moskiewskiej inteligencji rosyjskiej pochodzenia żydowskiego.

Scenariusz wydarzeń, przedstawiony w poniższym wywiadzie przez

Chazina zakładał, że rywalizacja mocarstw wcale nie musi skutkować konfliktem wojennym na dużą skalę w naszej „strefie zgniotu”, bo nie ma potrzeby rozpętywania w tak bogatym, życiodajnym i rządzonej przez nie-Słowian regionie jakiejś wielkiej wojny, skoro, w zasadzie, decydenci wszystko mogą między sobą spokojnie domówić i ułożyć. Lektura tego tekstu i zestawienie go z rzeczywistością, zmusza nas do przyznania racji tym, którzy twierdzą, że decyzje w sprawie Białorusi (i nie tylko) podejmowane są na naprawdę innym poziomie, ponad głowami słowiańskich narodów i niezależnie od nieistotnego słowotoku przeróżnych nadwiślańskich person i partii.

A także – do spokojnego oczekiwania na kolejną kadencję Trumpa [4].



Trump i Putin podziela świat

Rozmowa Andrzeja Sawieliewa z Michałem Chazinem (na zdjęciu wyżej) z 10.08.2016 r.

– Wielu ekspertów jest zgodnych, że zbliżające się wybory w USA zmieniają radykalnie cały geopolityczny obraz świata. Kto powinien wygrać te wybory?

– Moim zdaniem, wygra Donald Trump. I nie daj Bóg, żeby Hilaria Clinton, bo ona jest w stanie zmajstrować Europie to samo, co będąc sekretarzem stanu USA zrobiła z arabskim Wschodem. Rzeczą polega na tym, że poczynając od 2011 r. światowe elity bardzo poważnie się rozłamały. Formalnie od „sprawy Strauss-Kahna”, ówczesnego szefa MFW. A w rzeczywistości przyczyna była taka, że banki międzynarodowe, które kontrolowały światowy system finansowy, a za jego pomocą cały świat, stwierdziły niemożność dalszego utrzymywania tego modelu. I ów system, w którym wszystko działało jak w zegarku, łagodzący szczególnie ostre sprzeczności, w którym każdy zbliżony do elity miał swój kawałek – zepsuł się...

– Dlaczego, z jakich powodów?

– Czysto ekonomicznych. System banków międzynarodowych powstał w 1944 r. W tym czasie w Stanach Zjednoczonych zabraniano bankom tworzenia filii. Zaś od 1944 r. pozwolono im tworzyć struktury poza USA z bardzo prostego powodu: trzeba było w ramach porozumienia z Bretton Woods rozszerzyć zakres obrotu dolarem. A rozszerzenie zakresu obrotu pociągnęło za sobą emisję dolara. Banki te otrzymały więc nowe zadanie: były przeznaczone do dystrybucji emitowanych dolarów. Na początku lat 1970. banki [międzynarodowe] żyły z rozszerzania zakresu obrotu dolarem. A po upływie lat 1970. rozszerzanie to stało się niemożliwe. Rozpoczął się słynny kryzys inflacyjny lat 1970., wyjściem z którego stała się „reaganomika”. Jej istotą było pobudzenie indywidualnego popytu kosztem emisji. Pojawiły się balony finansowe, które zaczęły pękać, po raz pierwszy w 1987 r., a potem w latach 1990. Kryzysu udało się uniknąć dzięki temu, że [banki] zaczęły „trawić” spuściznę upadłego Związku Radzieckiego. Ale kryzysy powróciły w 2000 r., a potem w l. 2007-2008. Po tym zaś, istniejący model rynkowy wyczerpał swoje limity na rozszerzanie. Pozostała mu jedna dźwignia – dodruk pieniędzy. I trwało to aż do 2014 r., kiedy to problemy uwidoczniły się „w pełnej krasie”. W szczególności, istnieje taka poważna sprzeczność: dolar (i jego regulator) znajduje

się pod jurysdykcją Stanów Zjednoczonych, a spełnia funkcje międzynarodowe. Po raz pierwszy próbowano zlikwidować tę sprzeczność w 2011 r. poprzez wyjęcie waluty międzynarodowej spod jurysdykcji Amerykanów. Projekt nazywał się: Bank Centralny Banków Centralnych. Był on omawiany na posiedzeniach G8 i G20. I zapadła już praktycznie decyzja, żeby zrobić to na bazie MFW. Reakcja Stanów Zjednoczonych była natychmiastowa – zorganizowały one „skandal seksualny”, który zakończył się dymisją szefa MFW [Dominika] Strauss-Kahna. W tym momencie stało się jasne, że w najbliższym czasie owa sprzeczność prawna, zapoczątkowana w czasie konferencji w Bretton Woods, a polegająca na tym, że FED jest jednocześnie regulatorem waluty międzynarodowej i waluty narodowej – stanie się sprzecznością krytyczną. Bo: albo ratuje się międzynarodowy system finansowy, a w tym celu trzeba kontynuować [nadmierną] emisję (tzn. łagodzić politykę pieniężną), albo ratuje się gospodarkę USA, co wymaga podwyższenia stóp procentowych (tzn. zaostrzenia polityki pieniężnej). W roku 2012 Obama wygrał ponownie wybory i na początku 2013 r. wyrzucił ze swojej administracji wszystkich przedstawicieli międzynarodowej elity finansowej. Ani „Goldman Sachs”, ani „JP Morgan Chase” – nie mają już [swoich] ludzi w administracji. A w 2014 r. Obama wstrzymał emisję. Oznacza to, że nie działa już system wspierania gospodarki światowej poprzez emisję dolara. Zaczął się poważny kryzys na świecie. A te banki, które przywykły do ciągłego pompowania w nie darmowych dolarów – za jakiś czas muszą zbankrutować. Banki zaczęły jednak destabilizować sytuację, gdyż dla nich (i dla ich beneficjentów) jedynym sposobem ratunku jest – po pierwsze – odpisanie swoich długów [w straty], do czego jest im potrzebna „siła wyższa”, a najlepsza siła wyższa, to wojna. Po drugie, muszą one uzyskać pieniądze – dla utrzymania płynności. Ten drugi problem rozwiązały one chwilowo za pomocą „zastrzyków finansowych”: przetoczyły sobie 200 mld [dolarów] z Rosji, polecając [Elwirze] Nabiullinie zorganizować dewaluację, [ponadto wydostały] z Chin ok. biliona dolarów, a ostatni ich ruch to „rozkułaczanie” brytyjskich ofszorów [spółek w rajach

podatkowych] za pomocą kanału „panamskiego” – a to jeszcze ze 2-3 biliony. Myślę, że właśnie to jest powodem Brexitu. Ale to wszystko są środki tymczasowe, a banki nadal potrzebują wznowienia emisji [dolara]. A do tego jest absolutnie niezbędne postawienie „swojego człowieka” na stanowisku prezydenta USA. Tym człowiekiem ma być Hilaria Clinton.

– A dlaczego nie Donald Trump? Przecież to raczej on wygra wybory?

– Clinton reprezentuje elity finansowe. Trump jest z innego obozu. On spróbuje uratować gospodarkę amerykańską nawet za cenę upadku światowego systemu finansowego dolara. Za Clinton stoją określone siły w CIA, lecz, ogólnie rzecz biorąc, biurokracja amerykańska popiera raczej Trumpa. W przeciwnym wypadku on by się nie prześliznął. Mogę powiedzieć, że w 2014 r. republikanie zupełnie niespodziewanie odnieśli miażdżące zwycięstwo w wyborach do Kongresu. Wynikało to z tego, że zaczęły już działać dwa opisane wyżej scenariusze (albo ratujemy banki, albo gospodarkę USA). To znaczy, że ludzie zaczęli już rozumieć „co jest grane”. Ale jeszcze nie do końca. Na podstawie doświadczenia z 2014 r. uważam, że najprawdopodobniej wygra Trump. A jeżeli wygra Clinton, to gospodarkę światową czeka wysoka inflacja w stylu lat 1970. i dość znaczny spadek poziomu życia ludności. A w takiej sytuacji, zostanie całkowicie wstrzymane finansowanie tych krajów w Europie Wschodniej, które były dotąd dotowane. Kraje nadbałtyckie, Grecja i Ukraina znajdą się bardzo blisko finansowego krachu. W krajach nadbałtyckich, na przykład, dotacje z Unii Europejskiej stanowią nawet czwartą część dochodów budżetu państwowego. Generalnie, w ramach tego modelu, jaki Zachód narzucił krajom Europy Wschodniej, mogą sobie one coś tam produkować, ale dowcip polega na tym, że zysk z tej produkcji nie może zostawać u nich. Mieszkańcy krajów Europy Wschodniej zmuszeni są pracować tylko za jedzenie. Ale i tak mają coś jeszcze. Mają na Węgrzech wino, mają na Ukrainie ziemię. Cóż więc trzeba zrobić? Trzeba

doprowadzić Ukraińców do takiego stanu, żeby chcieli sprzedać ziemię, potem trzeba kupić tę ziemię, a następnie Ukraińcy będą pracowali na tej ziemi jako parobcy, za jedzenie. To podstawowy schemat, któremu oręduje Hilaria Clinton.

– No i jeszcze: dlaczego Pan uważa, że wybory w USA wygra Trump?

– Pomyślmy logicznie. W 2014 roku (4-5 listopada) byłem obecny na posiedzeniu Konferencji Dartmouth [5] w mieście Dayton, w stanie Ohio. Odbływały się wówczas wybory do Kongresu, w połowie kadencji prezydenta. Wszyscy mówili, że demokraci mogą spróbować odbić Izbę Reprezentantów, ale jest to bardzo mało prawdopodobne, i że republikanie będą mieli zupełną większość. W wyniku tamtych wyborów republikanie nie tylko zdobyli senat, nie oddawszy Izby Reprezentantów, ale i fenomenalnie wygrali zgromadzenia ustawodawcze w poszczególnych stanach. Rzecz jasna, amerykańscy wyborcy nie rozumieli w czystej postaci dwóch opisanych powyżej scenariuszy, ale coś przeczuwali, bo scenariusz ratowania banków kojarzyli z demokratami, a scenariusz ratowania gospodarki USA – z republikanami. Zwykli Amerykanie nie zagłosują nigdy w obronie bankierów. Było więc jasne, że wygrają republikanie. Nawiasem pisząc, wtedy żadnego Trumpa jeszcze nie było. Oczywiście, rzeczywista sytuacja była nieco bardziej skomplikowana. Na przykład, za finansistami, za bankierami w partii republikanów opowiadali się Bush i Rubio, a w partii demokratów – Clinton. A za izolacjonistami opowiadali się: Sanders w partii demokratów, a w partii republikanów Randal Paul i Trump. Ale dzisiaj cała ta konfiguracja ukształtowała się już ostatecznie.

– Wielu ekspertów objaśnia fenomen Trumpa prościej: mówią oni, że obecnie idzie walka pomiędzy starym i nowym establishmentem.

– Nonsens. Ronald Paul [ur. 1935] jest absolutnym izolacjonistą, a liczy sobie ponad 70 lat. Jest starszy nawet od Sandersa [ur. 1941]. Trump ma 70 lat [ur. 1946], natomiast

Rubio czy Bush są młodszy. W rzeczywistości toczy się walka dwóch dużych grup [amerykańskiej] elity o ich główny zasób – o kontrolę nad prasą drukarską, o FED.

– A czy to nie Rotschildowie kontrolują drukarnię Stanów Zjednoczonych?

– Po sprawie ze Strauss-Kahnem żaden z zarządców FED nie pozwoli sobie na bezpośrednie wystąpienie przeciwko Stanom Zjednoczonym, i to nawet wówczas, gdy jest ściśle powiązany z klanem Rotschildów. Takiego, po prostu, wsadzą do więzienia i żaden Rotschild go nie wydobędzie. Dzisiejsza elita dawnego Imperium Brytyjskiego (którą czasami konspirologi nazywają „Rotschildami”) – stanowi grupę lokalną. Miała ona plany stworzenia globalnego centrum siły we współpracy z Chinami. Przygotowywano taką operację. Z tego właśnie powodu w Stanach Zjednoczonych był silny nacisk na grupę Rotschildów, na bank HSBC, na British Petroleum. Istnieją poważne podstawy, by sądzić, że słynny wybuch w Zatoce Meksykańskiej [2010] był w rzeczywistości dywersją. W każdym razie, HSBC zrezygnował pół roku temu z przeniesienia swojej siedziby do Hongkongu. Ekspansję grupy kapitałowej Rotschildów powstrzymano. Wróćmy jednak do wyborów. W obecnej sytuacji, jeżeli naród Stanów Zjednoczonych zrozumie, co się dzieje, to zagłosuje on na Trumpa. Istnieją pośrednie dane [wskazujące na to], że sytuacja Trumpa się poprawia. Zmniejszył on praktycznie dystans dzielący go początkowo od Clinton. I jeszcze taki fakt: po raz pierwszy od dziesiątków lat w czasie zjazdu Partii Demokratycznej wzrosły oceny nie Clinton i demokratów, lecz ich konkurentów: republikanów i Trumpa. Również opublikowanie zdjęć obnażonej żony Trumpa, byłej modelki Melanii [Knauss], obróciło się na jego korzyść. Najprawdopodobniej, konserwatywna część społeczeństwa amerykańskiego nie doceniła tej sztuczki demokratów. A i publiczność w Stanach Zjednoczonych nie taka już konserwatywna. I w końcu: wszystkim nie spodobało się to, że demokraci usiłowali wdrzeć się do najbardziej intymnego

miejsca – w sprawy rodziny.

– Czy amerykańscy wyborcy zdołają zrozumieć, że Donald Trump będzie lepiej bronić ich interesów?

– Ależ my im pomożemy to zrozumieć.

– My, to znaczy kto?

– Uczciwi ludzie z całego świata. Rzecz w tym, że współczesny język ekonomiczny powstał wprawdzie dość dawno temu, ale przez ostatnie czterdzieści lat (z ogonkiem) był on przekształcany pod kontrolą bankierów i dzisiaj każda próba obmyślenia jakiegoś wyjścia z kryzysu we współczesnym języku ekonomicznym, kończy się słowami: dajcie pieniądze bankom, one wszystko naprawią. Z tego powodu ciężko jest opisywać we współczesnym języku ekonomicznym problemy kryzysu światowego. Tym niemniej, zostało to w Rosji zrobione, na bazie ekonomii politycznej. Jest masa genialnych książek, opisujących istotę konfliktu XXI wieku. Trump to zrozumiał: nieudolne kierownictwo Obamy i Clinton przywiodło świat nad brzeg przepaści. I uczynił tę myśl jedną z myśli przewodnich swojej kampanii. Wysłał wyraźny sygnał wszystkim finansistom: chłopaki, dawano wam możliwość kierowania, bo daliście światu możliwość wzrostu gospodarczego. Ale wasze możliwości zostały wyczerpane. Odejdźcie. A finansiści mówią: sterów nie oddamy. I następuje kolizja. Innymi słowy, owa grupa, która nie może już zapewnić światu wzrostu gospodarczego, wciąż próbuje utrzymać się przy władzy.

– To jasne. Wygrywa Trump – jak zmieni się jego stosunek do Rosji?

– Co proponuje Trump? Zaprzestanie finansowania wszystkich nierentownych projektów, w tym także projektów politycznych. On może pójść nawet na częściową wymianę dolara na poziomie regionalnym. Może poprzeć wprowadzenie walut regionalnych. I wówczas świat rozpadnie się na kilka regionalnych grup walutowych. Pragnę zauważyć, że taki scenariusz został już

opisany w naszej książce z 2003 roku pt. „Schyłek imperium dolara i koniec Pax Americana” [6]. Czyli, scenariusz ten nie spadł z nieba, lecz został szczegółowo opisany już 15 lat temu. A dalej logika Trumpa jest taka: na świecie powinien być porządek. Hilaria potrzebowała by chaosu, w ramach którego dawała by każdemu z osobna pieniądze za „właściwe zachowanie” (które drukował by FED). A Trump ma zupełnie inną wizję. Jest kilku regionalnych liderów, z którymi on się dogaduje, wykrawa im regionalne strefy walutowe i każdy jest odpowiedzialny za porządek w swojej strefie.

– Czyli pojawi się regionalna strefa rublowa?

– W takiej sytuacji pojawi się regionalna strefa rublowa, której pierwowzorem jest Eurazjatycka Unia Celna. No, a teraz [od 29.05.2014 r.] jest to Eurazjatycka Unia Gospodarcza. Obecnie jest wielce ciekawe, kto do niej przystąpi. A ponieważ dzisiejsze kierownictwo Niemiec całkowicie podlega finansistom, Hilarii Clinton, podobnie jak i Bruksela, to z tego powodu ustalenia co do tego, gdzie będzie przebiegać granica pomiędzy strefą Berlina i strefą Moskwy, będą zapadać w rezultacie porozumień między Trumpem i Putinem. Takie same negocjacje odbędą się z [przewodniczącym Chińskiej Republiki Ludowej] Xi Jinpingiem, oraz z liderami Indii i Brazylii.

– Sugeruje Pan, że na stole rozmów pojawi się mapa i będą znowu dzielić świat na strefy wpływów, jak zrobili to w Jałcie Stalin, Churchill i Roosevelt?

– Nie sugeruję, tylko po prostu tak będzie. Rozłożą dużą mapę Europy na stole i będą od góry do dołu kreślić czerwoną linię. Do strefy eurazjatyckiej wejdzie najprawdopodobniej Europa Wschodnia, być może Grecja, Turcja, Azja Środkowa, Japonia, Korea i Wietnam. Rosja będzie tam kluczowym graczem. Z banalnego powodu. Bo Japonia i Korea to kraje eksportowe. Podobnie jak i Turcja. Potrzebne im są rynki zbytu. Oprócz Centralnej Eurazji nie mają one żadnych innych rynków zbytu. Unia Europejska wykopie wszystkich [nie-Europejczyków]

chcących się na nim pożywić.

– To jakiś idylliczny obrazek – Rosji nigdy nie pozwalano wejść do zamkniętego kręgu władców losów świata.

– A Rosja nikogo o to nie prosiła. Mocno wkroczyła już na Bliski Wschód i teraz bez niej tam nic nie będzie. Próbuje wziąć sobie na sojusznika Turcję, aby pokazać Unii Europejskiej i Stanom Zjednoczonym kto tam rządzi. To nie jest „świat jałtański”, ale dzieje się coś podobnego. I wszystko będzie bardziej skomplikowane. Gdzie włączyć Grecję? Też do strefy wpływów Rosji? Z Serbią jest wszystko jasne: ona trafi do naszej strefy. Nie skrzywdzą też Unii Europejskiej. Przejdzie w jej ręce bogata w surowce Afryka Zachodnia. Tam de facto wprowadzono już euro, są tam wojska francuskie, a ludność jest tam absolutnie lojalna. Tam trzeba będzie tylko utrzymać pod kontrolą muzułmanów. Paryż poradzi sobie z tym łatwo.

– Ale ten scenariusz nie zadowoli Wielkiej Brytanii?

– A kto ją będzie pytać po Brexicie? A tak w ogóle – dlaczego doszło do Brexitu? Głównym źródłem dochodów Londynu jest centrum finansowe. Po tym, jak [Brytyjczycy] zorientowali się, że ich banki międzynarodowe zostaną „rozkułaczone” w ofszorach, stało się dla nich jasne, że Londyn nie będzie już centrum finansowym. I wtedy Anglicy zrozumieli, że jedyny sposób, aby przetrwać w tej sytuacji finansowej, to wykrojenie sobie strefy. Przy czym, musi to być taki kawałek, który nikomu nie jest potrzebny. Gdyż wszystko, co może być potrzebne jest już stracone. A jaki kawałek nikomu nie jest potrzebny? To jest arabski świat islamski. Z tego powodu polityka Londynu jest teraz następująca. Będzie on wypierać z arabskiej strefy wszystkie te kraje, które mogą stanowić dla niego konkurencję. Dlatego Anglicy wyrzucają teraz Turcję do strefy eurazjatyckiej.

– Zapomniał Pan o pewnym kraju, który nas interesuje – o

Ukrainie.

– Ukraina to Europa Wschodnia. Wchodzi ona w strefę wpływów Rosji. Istnieje tu kilka opcji. Gdy Ukraina stanie się niewypłacalna, Rosja będzie się domagać, żeby zostało wprowadzone realne ustawodawstwo federacyjne. Słowo „federacja” nie będzie użyte, bo stanowi ono tabu. Ale de facto będzie to ustawodawstwo federacyjne. A potem Rosja będzie przeprowadzać referendum w obwodach leżących na terytorium, które nazywa się Noworosja. I te obszary będą powoli dryfować w stronę Rosji. A co się stanie z banderowcami? Zostaną wypędzeni do ich matecznika na zachodzie Ukrainy. Skupieni w czterech województwach. Nieco później te cztery województwa zostaną przekazane Polsce. No, a Polska też wejdzie w strefę wpływów Rosji, a jej zyskiem będzie rozszerzenie jej terytorium na [wschodnią] część [dawnej] Galicji.

– Zgodnie z Pańską wersją, przyszły prezydent USA i obecny prezydent Rosji Putin – powtórzą w istocie [porozumienie] Stalina, Roosevelta i Churchilla z Jałty?

– Nie ma innego wyjścia. Chyba, że wojna termojądrowa. Jeżeli wygra Clinton. Ale najprawdopodobniej sprawy potoczą się według drugiego scenariusza. Oczywiście, nie będzie to takie proste. Będzie narzucony nowy model gospodarczy, który będzie przypominał model industrializacji z lat 1930. Dzięki rublowym zasobom emisyjnym. Będzie 500 mln ludzi w strefie rublowej. To wystarczy, żeby stworzyć całkiem normalną strefę ekonomiczną. Towary konsumpcyjne – z Turcji, elektronika – z Japonii i Korei, samoloty, helikoptery – z Rosji. Taki będzie system podziału pracy.

– Innymi słowy, to [właśnie] w Syrii Rosja zapewnia sobie prawo do udziału w tworzeniu nowej geopolitycznej mapy świata?

– Tak, dokładnie tak. A najważniejszym potwierdzeniem naszych globalnych wpływów jest radykalna zmiana polityki Erdogana. W

dniu 9 sierpnia [2016] zacznie się on targować w Petersburgu o prawo wejścia do strefy wpływów Rosji. W Syrii Stany Zjednoczone faktycznie przegrały. Turcja zamyka już granicę z Syrią, zaprzestaje dostaw broni. Oczywistym jest, że jeżeli Turcy pójdą konsekwentnie w tym kierunku, to Aleppo przejdzie pod kontrolę [prezydenta] Asada. Nie można nazwać Erdogana wiernym sojusznikiem, bo, mówiąc po rosyjsku, jest on strasznie podstępny. Ale nie jest on głupi. I w ciągu całej swojej kariery politycznej tak montował sojusze, żeby wynajdywać dla Turcji stabilny rynek eksportowy. On działa wyłącznie w interesie Turcji. Erdogan zrozumiał, że nie wpuszczono go do Unii Europejskiej, że zablokowano mu [odbudowę] Imperium Osmańskiego. Cóż mu pozostaje? Eurazjatycka Unia Gospodarcza, z Rosją na czele. Kiedy finansiści zdali sobie sprawę, że podjął on tą strategiczną decyzję, to zorganizowali próbę wojskowego przewrotu. Która jednak im się nie powiodła. Bo nie wzięli pod uwagę, że duża część ludności i armii Turcji popiera Erdogana. Bo Turcy rozumieli, że ich przyszłość jest tam [w Eurazjatyckiej Unii Gospodarczej]. Nikt nie chciał powrotu do lat 1970., kiedy to produkcja przemysłowa Bułgarii była większa, niż produkcja przemysłowa Turcji. Przy okazji, zwracam Pańską uwagę na fakt, że w tym samym kierunku spogląda Izrael. Bo tylko Unia Eurazjatycka może obronić Izrael przed [konsekwencjami] planów Wielkiej Brytanii wobec świata islamu.

– No cóż, światowy stół już zastawiony, wnioski o dopuszczenie do udziału w podziale świata złożone. Nie będziemy zbyt długo czekać. Na podstawie wyników wyborów [w USA] zrozumiemy dokąd zmierza świat: czy w nuklearny szantaż Clinton, czy też w regionalizm Trumpa, z uznaniem roli Rosji jako gwaranta przestrzeni eurazjatyckiej.

Z Michałem Chazinem rozmawiał Andrzej Sawieliew

Tłumaczenie, słowo wstępne i dopiski: Grzegorz Grabowski

Zdjęcie: [Wikimedia.org](https://commons.wikimedia.org/)

Źródło oryginalne: Antifashist.com

Przypisy

[1] Danek: Polska nie jest mocarstwem, <https://myslkonserwatywna.pl/danek-polska-nie-jest-mocarstwem/>, (30.08.2020).

[2] Komentarz Azariasza, <http://foxmulder2.blogspot.com/2020/08/1920-demokratyczny-wrog-wewnetrzny.html?showComment=1597625895115#c4139804730696220094>, (16.08.2020).

[3] Konferencja „Zagrożenia dla pokoju w Europie Środkowej”, <https://youtu.be/C9gMBi6D784>, (27.08.2020).

[4] Jak donosi waszyngtoński korespondent Rosyjskiej Agencji Informacyjnej „RIA Nowosti”, „Sondaże opinii publicznej, wskazujące na prowadzenie w amerykańskim wyścigu wyborczym kandydata na prezydenta z ramienia Partii Demokratycznej, Joe Bidena, są najprawdopodobniej błędne, i tym samym może się powtórzyć sytuacja z 2016 roku, kiedy to żaden sondaż nie przyniósł prawdziwej prognozy – uważa Jim Granato, profesor politologii Uniwersytetu w Houston. Według portalu RealClearPolitics.com, który podsumowuje wszystkie sondaże i wyświetla średnie wyniki, w okresie od 3 do 16 września przewaga Bidena nad walczącym o drugą kadencję urzędującym prezydentem USA Donaldem Trumpem wynosiła 5,8%. (...) Zdaniem prof. Jima Granato, Trump tak naprawdę już dogonił Bidena, wbrew temu, co podają sondaże. – Problemem numer jest gospodarka. A ta powraca do zdrowia. Trump prześcignął Bidena w sondażach dotyczących zarządzania gospodarką – powiedział ekspert” – „Эксперт прокомментировал опросы, отдающие предпочтение Байдену” („Ekspert skomentował sondaże preferujące Bidena”), <https://ria.ru/20200918/bayden-1577422731.html>, (18.09.2020).

[5] – „Prywatne organizacje, takie jak Rada Stosunków Zagranicznych, Królewski Instytut Spraw Międzynarodowych, Komisja Trójstronna, Konferencja Dartmouth, Instytut Aspen, Instytut Atlantycki i Grupa Bilderberg służą rozpowszechnianiu i koordynowaniu planów tego tak zwanego Nowego Światowego Ładu we wpływowych kołach biznesowych, finansowych, akademickich i urzędowych (...).” – senator Jesse Helms w senacie USA w dn. 15.12.1987 r., cyt. za: Daniel Estulin, Prawdziwa historia Klubu Bilderberg, Wyd. Sonia Draga, Katowice 2009 i 2015 (e-book), zob. przyp. 71 (przyp. tłumacza).

[6] – Кобяков А. Б., Хазин М. Л., Закат империи доллара и конец „Pax Americana” (Kobiakow A. B., Chazin M. L., Schyłek imperium dolara i koniec „Pax Americana”), Wyd. „Вече” („Wiec”), Moskwa 2003. Zob. wznowienie z 2020 roku: <https://www.ozon.ru/context/detail/id/167802753/>, (przyp. tłumacza).